

# Głodujemy

25.10.2017.

Głodujemy, czyli spekulacje na kryzys. Polska wystąpiła właśnie z tzw. elastycznej linii kredytowania Międzynarodowego Funduszu Walutowego, do której zapisała się w 2009 roku. Ta elastyczna linia kredytowania to coś w rodzaju kasy zapomogowo-pożyczkowej. Okazuje się, że od 2009 roku wpłacaliśmy do tej kasy średnio 60 milionów dolarów rocznie, więc wpłaciliśmy już ponad 0,5 miliarda dolarów. Co oferowano nam w zamian? W latach 2009-14 ewentualny kredyt do wysokości 22 miliardów dolarów, oprocentowany 0,5 procenta rocznie na trzy lata; w latach 2014-2015 dostępny kredyt zmalał do 15 miliardów dolarów, od początku 2017 roku do ok. 8,5 miliarda dolarów. Z kredytu ani razu nie skorzystaliśmy. Te kredyty, niby tanie, obwarowane były jednak gęstą siecią rozmaitych warunków, których ogarnięcie sądzą, że wymagałoby utworzenia obok ministerstwa finansów osobnej instytucji wielkości co najmniej samego Międzynarodowego Funduszu Walutowego. To właśnie odróżnia MFW od normalnej kasy zapomogowo-oszczędnościowej, gdzie warunki uczestnictwa są przejrzyste i nie upolitycznione. Te warunki stawały pod wielkim znakiem zapytania: opłacalność pobierania owego kredytu. Co do samego MFW cieszy się on szeroką gamą opinii: od entuzjastycznych (płynących na ogół z kręgów biurokratycznych) wychwalających jego użyteczność po zdecydowanie negatywne, uznające MFW za złodzieja wyspecjalizowanego w okradaniu krajów biednych, często do spółki z lokalną biurokracją. W każdym bądź razie wpłaconych pieniędzy już nie odzyskamy, co przemawiałoby raczej za drugą opinią. Pięć miliardów dolarów to może nie jest dużo w skali budżetu państwa polskiego, ale pewnie starczyłoby na zaspokojenie zuchwałych żądań tzw. rezydentów, czyli lekarzy, co to jeszcze nie wyuczili się swej specjalności, dopiero zaczynają pracę, ale już kombinują, jakby tu załapać się na prawie dwie średnie krajowe. Dziwi mnie, że p.Bukiel wspiera te żądania, bo przed kilkoma laty, jeśli dobrze pamiętam, był zwolennikiem prywatyzacji tzw. służby zdrowia. Najwyraźniej zwątpił w zdrowe ideały i przeszedł na drugą stronę mocy, czyli wolny rynek owszem, tak, ale nie w ochronie zdrowia. Tu, przeciwnie, potrzeba więcej socjalizmu! Mówiąc dokładniej: więcej kapitalizmu kompradorskiego, czyli niechta wszystko pozostanie, jak było, róbta tak dalej. Strajk głodowy to najostrzejsza forma moralnego szantażu. A nuż kto umrze z tego głodowania?... I właśnie: opozycja totalna (o ulica i zagranicą) od dawna szuka trupa w swej walce z rządem PiS, przynajmniej odkąd niejaki Diduszek skompromitował się jako ofiara przemocy pod Sejmem. Trupa nie było, pozostał oszust. Ale teraz do głodujących rezydentów jak sępy, szakale i hieny zlatują się kodziarze, totumfaccy i sprytnego Rysia i schetyniatka: wyczuli świeżą krew! Jeszcze nie pojawił się ppłk Mazguła ani cadyk Smolar, ale już i Frasyniuk rad staratsja, i posłanka Lubnauer, i Kijowski Czy i Janda dołączy?... Nie wyszedł sfajdan-majdan pod Sejmem, nie wyszedł masowy protest nauczycieli przeciw reformie oświaty, reforma sądownictwa w klinchu więc może będzie ten trupek u rezydentów? Zwłaszcza, jeśli namówi się rezydentów w innych miastach do tego szantażu... W gazecie żydowskiej pouczono głodomorów, żeby, broń Boże, nie eksponowali teraz swych żądań płacowych! Nie! Żądania płacowe przykrywajcie innymi żadaniami w imię dobra ogółu i pouczają strajkujących! Politrucy z gazety żydowskiej (o organizatorska rola prasy i jak za Stalina!) dobrze wiedzą, że dwie średnie krajowe dla początkujących lekarzy to hucpa; więc i dobrze ogółu, i dobrze całej służby zdrowia idzie na plan pierwszy. Ale nie przypominam sobie, bym jako członek ogółu (ani by ktokolwiek z moich znajomych) upoważniał tych rezydentów do wyrażania mojej opinii w kwestii naprawy ochrony zdrowia. Tym bardziej, że cyfry i liczby jakimi operują (owe dwie średnie krajowe jako pensja rezydenta, a także podniesienie państwowych nakładów na ochronę zdrowia do 7 procent) wzięte są chyba z sufitu, brudnego palca albo pustej głowy. Czy zwiększenie nakładów na ochronę zdrowia ma dokonywać się w budżecie kosztem zmniejszania nakładów na bezpieczeństwo, obronność albo szkolnictwo? Czy ma dokonywać się extra-modo: kosztem wzrostu opodatkowania obywateli?... Nie wiadomo, ale rezydenci, podszczuwani przez totalniaków z KOD, Nowoczesnej i PO nawet nie chcą o tym rozmawiać. Szkoda, bo naprawdę byłoby o czym, chociaż niekoniecznie z młodymi rezydentami. Bo niby kondycja finansowa Polski jest podobno najlepsza odkąd sięgamy pamięcią (lecz za wczesnego Gierka słyhać było podobne głosy) - to przecież już dają o sobie znać pewne drgnięcia inflacyjne: inflacja skoczyła gwałtownie z 1,6 do bodajże 2,2 a 2,5 procenta. Początki zwykle bywają skromne. Jeśli w grudniu zrówna się z procentem wzrostu gospodarczego to czy nie będzie to zarazem kresem gospodarczego sukcesu?... Nie, nie nie twierdzą, że zaraz zaczniemy głodować - ale obawiam się postępującej inflacji i drożyzny. No ale akurat młodym rezydentom (jestem młoda learką - pamiętacie?) zabroniono eksponować żądania płacowe, mają głodować w imię ogółu. Dziwi mnie, że po tę formę protestu nie sięgają posłowie i senatorowie z PO i Nowoczesnej. W końcu bardziej już reprezentują jakkolwiek

„... niż ta garstka młodzieży rezydenckiej?... Jeśli ta opozycja nie ma żadnego programu politycznego ani gospodarczego (a nie ma!) niech urządzi głodówkę w Sejmie! Wielki strajk głodowy posła senatorów!... Już tam p.Hamankiewicz ściągnie chyba i obserwatorów unijnych na takie widowisko?... Taki strajk głodowy totalnej opozycji dałby Komisji Europejskiej bezapelacyjny powód do zarządzenia interwencji w Polsce, bo przecież co jak co ale nikt nie może umierać z głodu w Unii Europejskiej! Co by to było, gdyby opozycje umierały podczas głodówek w parlamentach? Co stałoby się z demokracją?... Wydaje się, że powody do obaw może mieć i Gronkiewicz-Waltz, coraz to obkładana surowymi grzywnami przez komisje weryfikacyjną. Czy aby nie skończy głodowaniem? Wprawdzie powiadają, że na odzyskanej warszawskiej kamienicy zarobiła tłusto, ale nie takie pieniądze pożerała już ludziom porządna, solidna inflacja! Wiadomo, że złośliwy PiS-owski minister, a nawet wicepremier, p.Morawiecki gotów rozpętać tę inflację nawet do dwu, trzycyfrowej byle tylko pochłoneła zyski rodziny Gronkiewicz-Waltzów. Mimo to dziwna sprawa - PO jakoś nie broni Haneczki, a swej wiceprzewodniczącej, przeciwnie, jakby dystansowała się od niej, jak od jakiej zadżumionej. Niech już lepiej stanie przed tą komisją - powiada ostrożnie Schetyna, ale Smolar milczy, jak ten ogon wilczy i Mazguła milczy i Niesiołowski milczy i Kijowski milczy i Frasyński milczy. Milczenie owiec? Milczenie baranów?... A przede wszystkim: czy powinna już złożyć dymisję czy trwać do końca swej kadencji? Towarzysz Lenin powiadał, że nawet kucharka może rządzić państwem. W istocie rządy bolszewików dowiodły, że i fernal może, i szewc, i zwykły żul. Jeśli kucharka może rządzić państwem czemuż by bufetowa nie mogła rządzić dużym miastem? Jeśli rzeczywiście stopa inflacji zrówna się wkrótce ze stopą wzrostu gospodarczego to dalszy trend będzie jasny: potem już tylko drożyzna, oszczędności, zaciskanie pasa, głód. Warto dzisiaj trochę pogłodować, żeby potem głodować mniej, lepiej dotrwać do końca kadencji, niż podawać się do dymisji. Lepiej nakraść się dzisiaj, podczas koniunktury, a siedzieć jutro podczas kryzysu. Różne bywają warianty spekulacji na kryzys. Na razie mamy głodówkę młodych i rezydentów.

Marian Miszałski